GAZETA USTROŃSKA

MEDALE KASI I PAWŁA

KUBA DLA PAŃ

USTA

Nr 11 (1110) **14 marca 2013 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Na scenie „Buratino". O Miejskim Przeglądzie Amatorskich Zespołów Teatralnych piszemy na str. 9. Fot. W. Suchta

USTROŃ PEŁEN „PTOKÓW"

Rozmowa z Rafałem Geremkiem, publicystą i reżyserem filmów dokumentalnych (część I)

Czy można powiedzieć, że jest pan mieszkańcem Ustronia?
Od pięciu lat często tu bywam. Wcześniej znałem to miasto w ograniczony sposób.
Czy kiedykolwiek potraktowano pana w Ustroniu jako osobę obcą, napływową?
Raz, i to niedawno. Jechałem wyciągiem z dziewczyną mówiącą, że wszystko, co złe, pochodzi od ludzi z Górnego Śląska, że tutaj nikt się z Górnym Śląskiem nie utożsamia itd. W Zakopanem istnieje podobna niechęć do warszawiaków, którzy dają zarobić miejscowym knajpom, budują domy, ale się nie asymilują. W sumie to nic nowego, ale dla moich ziomków to interesujące doświadczenie: dotychczas byliśmy przekonani, że to nas najeżdżano, a okazuje się, że my też najeżdżamy innych.

(cd. na str. 2)

SYGNAŁ Z CZANTORII

Od 19 marca w południowej części województwa katowickiego, w tym w powiecie cieszyńskim nie będzie można odbierać sygnału analogowego telewizji naziemnej w związku z rozpoczęciem nadawania sygnału cyfrowego. Dotyczy to także nadajnika na Czantorii, z którego będzie można odbierać sygnał cyfrowy. Nastąpi jednak przerwa w nadawaniu sygnału z Czantorii. Po wyłączeniu nadajnika 19 marca o godz. 1.00 uruchomiony zostanie on po 39 godzinach. W zasięgu nadajnika na Czantorii znajdzie się 31 miejscowości i około 60 tysięcy mieszkańców.

ZAWODY ŚPIĄCYCH RYCERZY

16 marca na stoku Czantoria Solisko odbędą się przełożone Zawody Narciarskie „Śpiących Rycerzy". Zgłoszenia w dniu zawodów od godz. 8,15 do 9,30 w biurze zawodów (dolna stacja kolei linowej). Zawody rozegrane zostaną w 8 kategoriach wiekowych. Start slalomu godz. 10.00. Szczegóły na stronie www.ustron.pl i www.czantoria.net

USTROŃ PEŁEN „PTOKÓW”

(cd. ze str. 1)

Od kiedy pamiętam, panuje pewna niechęć do Górnoślązaków. Trochę jest ona nieracjonalna, bo wojewoda Ziętek jest przecież „ojcem” powrotu do tradycji uzdrowiskowych, dzięki kapitałowi z GOP-u i turystom miasto nie należy do najbiedniejszych. Ostatnio dowiedziałem się rownież, że współtwórca Leśnego Parku Niespodzianek - chyba najbardziej oryginalnej atrakcji Ustronia - to Górnoślązak, który przyciągnął kapitał i know-how z Niemiec.Niechęć do Górnoślązaków jest jakimś odruchem obronnym i zastąpiła w pewnym stopniu niechęć do Galicji. Wobec tego regionu z kolei Księstwo Cieszyńskie miało poczucie wyższości; nie na darmo się mówiło „Golicja”. Ruch ślązakowski powstał w dużej mierze w kontrze do działaczy polskich z Galicji. Uważam takie postawy za przejaw prowincjonalizmu i relikt kolonialnej przeszłości. Jeżdżę często po Polsce jako reporter i śmieszą mnie te podziały. Lidzbark Warmiński wypomina Bartoszycom w oficjalnych pismach, że wystawili chorągiew po stronie Krzyżaków w 1410 r., a ludzie spod Tarnobrzega pokazują tym z Sandomierza wyższość cywilizacyjną, bo oni byli w zaborze austriackim, a ci z Sandomierza u Rosjan. Śląsk Cieszyński jako twór osobny wobec Górnego Śląska powstał w wyniku wojny prusko-austriackiej, bo został przy Austrii i wytworzył swą własną mentalność. Sam mam na drugie imię Franciszek, na trzecie Józef, bo moja babcia Górnoślązaczka kochała Austrię i wydawało się jej, że był to taki wielonarodowościowy raj. Gdy jednak bliżej poznajemy historię, to w państwie austro-węgierskim była ścisła gradacja społeczna pokrywająca się z kwalifikacją narodową. Niemcy austriaccy gardzili Polakami, istniała silna rywalizacja polsko-czeska. Polacy byli dyskryminowani, choć co prawda mniej niż w innych zaborach. Dlatego strasznie mnie razi, gdy widzę to powracanie do Franza Josefa. Coś jak w Gdańsku, gdy czci się Wolne Miasto Gdańsk, w którym Polacy byli elementem co najmniej niepożądanym.

Dziś już nie jest to tak wyraziste, ale funkcjonuje podział na ludzi stela i nie stela, czyli na zakorzenionych i tych przyjezdnych. Podobnie na Górnym Śląsku. W PRL mówiono o sukcesach asymilacyjnych, podając liczbę małżeństw mieszanych. Jak wiadomo, relacjami intymnymi rządzą inne prawa i takich związków jest dużo. Na granicy Śląska i Zagłębia małżeństw mieszanych było dużo, pomimo że ci ludzie nie zawsze się lubią. Gdy badano te rodziny, okazywało się, że ci obcy nie byli dopuszczani do tajemnic rodzinnych, jakby trzymani z boku. Małżeństwa nie są żadnym wskaźnikiem międzykulturowego porozumienia. Mówił mi prof. Marek Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego, który jest mieszkańcem Tych i eksploruje tę okolicę, że w wioskach pod Tychami jest podział na starych mieszkańców, na tych, co się przyżenili z sąsiedniej wsi i mają status niższy, oraz na przyjezdnych z innych regionów o statusie najniższym. Jestem przeciw dyktaturze pnioków, bo przecież mówimy o pniokach, krzokach i ptokach. Interesowałem się tym problemem w Stanach Zjednoczonych, gdzie byłem na stypendium. Odwiedziłem miasteczko pod Pittsburghiem w Appalachach, bardzo podobne do Ustronia. Od burmistrza dowiedziałem się, że pełni funkcję społecznie, a pracuje w swojej firmie. Okazało się, że cała Rada Miasta była też społeczna, a właściwym zarządcą miasta był człowiek przybyły z drugiego końca Stanów, ale mający opinię potrafiącego ściągnąć kapitał, zorganizować miasto, przewartościować je, dać warunki do stworzenia świetnie prosperujących przedsiębiorstw, a jednocześnie sprawić, by było to dobre miejsce do zamieszkania. Burmistrz i radni tylko go kontrolowali. Okazuje się, że wielu znakomitych organizatorów nie pochodzi z miejsca swego urodzenia, jak np. prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz z Wielkopolski. A w Wielkopolsce wrocławianin nie ma szans. Bo tam rządzą pnioki. Górnośląskie miasta wyglądają jak wyglądają, ponieważ rządzą pnioki. Rodowitych Ślązaków na Śląsku jest jedna trzecia, ale są doskonale zorganizowani, gdy idą do wyborów. Ostatnio w Piekarach łapie mnie za rękę znajoma pani i mówi: „Rafałku, wszystko to nasi, nareszcie nasi tu rządzą”. No dobrze, ale co z tego wynika?

Osadzenie w społeczności wiąże się z tożsamością, kulturą, podtrzymywaniem tradycji. Chyba wszyscy nie mogą być znikąd? Niby nie, ale spójrzmy na Wrocław: wszyscy skądś przyjechali, nie ma autochtonów, a miasto świetnie się rozwija i każdy czuje się w nim dobrze. Poza tym korzeni nie nabywa się przez urodzenie, tylko przez świadomą pracę. Nie mam nic przeciwko poczuciu swojskości, ale jeżeli staje się ona kompetencją polityczną, to się temu sprzeciwiam. Miasto powinno mieć swoją tożsamość, ale umiejętnie otwierać się na wpływy z zewnątrz, bo w przeciwnym razie po pewnym czasie robi się duszno.

A w Ustroniu niechęć budzą turyści jednodniowi, przyjeżdżający ze swym prowiantem i, wedle powszechnej opinii, zostawiający tylko śmieci.

To chyba oczywiste, że jak przyjeżdżają ludzie, to miasto na tym korzysta, ale też trzeba więcej wydać na zbieranie śmieci. Znam te opinie o śmieceniu obcych, a tymczasem na nich powstały fortuny. Ja sam, jak przyjeżdżam na tydzień, wydaję od 1200-2000 zł. Mało? Mieć armię takich ludzi przywiązanych do miejsca to pewny i stały dochód. To prawda, że w jakimś stopniu jesteśmy półobywatelami, bo nie żyjemy problemami dnia codziennego tego miasta. Ale jednak radziłbym ustroniakom otworzyć się na „ptoków”, bo każdy może coś przynieść nowego. Ten biznesmen, który założył tutaj leśne ZOO, jest przykładem „ptoka”, który przelatuje. Należy go umiejętnie złapać, zasymilować i na pewno powstanie coś dobrego. Od siebie mogę dodać, że w ciągu kilku lat chcę nakręcić film dokumentalny o Ustroniu i okolicach. Miasto mnie fascynuje, bo to jest miejsce dość niezwykłe - jest olbrzymia mieszanka etniczna, bo mamy tu Ślązaków cieszyńskich, a także górali śląskich. Pomimo dużego jak na polskie warunki zróżnicowania religijnego nie dochodzi tu do wiekszych konfliktów. Nie dość, że Ustroń jest pięknie położony, to jeszcze w krótkim czasie stał się dość eleganckim uzdrowiskiem. A ponadto tutaj działają dwa przedsiębiorstwa, które mają silną pozycję na rynku ogólnokrajowym. Jak na tej wielkości miasteczko to naprawdę dobry wynik. Dlatego nie ma co się oglądać na czasy Franciszka Józefa; Ustroń stał się jednym z najciekawszych polskich kurotów i właśnie dziś przeżywa swój najlepszy okres. *(cdn)*

Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

---

to i owo z okolicy

Ośmiu kandydatów ubiegało się o stanowisko sekretarza miasta Cieszyna. Konkurentów zdystansował Stanisław Kawecki - zastępca dyrektora w Miejskim Zarządzie Dróg. 1 kwietnia zastąpi on odchodzącego na emeryturę Ryszarda Mazura.

* * *

Na wzgórzu Koczy Zamek w Koniakowie znajduje się obelisk, który upamiętnia polskich żołnierzy i harcerzy, poległych i pomordowanych w latach 1939 - 1956 w walce o wolność ojczyzny. Obelisk odsłonięto z inicjatywy członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

* * *

Drużyna Cisownicy I wygrała amatorską ligę halowej piłki nożnej w gminie Goleszów. Wicemistrzem został ubiegłoroczny mistrz Goleszów Dolny, a trzecie miejsce przypadło drużynie Dzięgielowa. Była to dziesiąta edycja rozgrywek.

* * *

Na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie powstała pracownia badań nad edukacją kulturalną i upowszechnianiem kultury.

* * *

Na emeryturę przeszli zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej Krzysztof Żaczek i dowódca cieszyńskiej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Henryk Kokotek.

* * *

Światowej sławy harfistka Ewa Jaślar, od momentu powrotu z USA do Cieszyna, popularyzuje ten wspaniały instrument, jakim jest harfa. Jednym z pomysłów był cykl koncertów kameralnych w Rotundzie na Wzgórzu Zamkowym. Ostatnio te koncerty odbywają się w Café Muzeum.

* * *

Muzeum Śląska Cieszyńskiego organizuje cykl wykładów pod hasłem „Spotkania Szerszynikowskie”. Odbywają się one o godzinie 17, w Sali Rzymskiej, w ostatnią środę każdego miesiąca, z wyłączeniem lipca, sierpnia i grudnia.

* * *

W cieszyńskim regionie działa kilka organizacji skupiających ludzi biznesu. Są to m. in. Towarzystwa Kupieckie w Wiśle, Skoczowie i Cieszynie, Klub Przedsiębiorców. Ich aktywność jest różna. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI

Anna Pilch z Ustronia i **Łukasz Kokoszkiewicz** z Siemianowic Śl.

* * *

ZAPISY DO SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI

Do 31 marca 2013 r. prowadzone będą zapisy do placówek przedszkolnych i pierwszych klas szkół podstawowych na rok szkolny 2013/2014, dla których miasto Ustroń jest organem prowadzącym.

* * *

PRELEKCJA PROF. GUSTAWA MICHNY

Ustroński Klub Ekologiczny serdecznie zaprasza na prelekcję prof. Gustawa Michny „Corso – ruchome ekspozycje kwiatów w Holandii" (ilustrowaną wieloma przeźroczami), które odbędzie się 20 marca (środa) o godz.17 w Izbie Historyczno-Przyrodniczej przy Nadleśnictwie w Ustroniu (ul. 3 Maja 108).

* * *

POWSTAJE NOWY PORTAL

Muzeum Ustrońskie i cieszynskiesmaki.pl zapraszają na promocję portalu Cieszyńskie Smaki, która odbędzie się w sobotę 23 marca o godz. 16.00. w Muzeum. W programie: prezentacja portalu, opowieści o tradycjach kulinarnych, dyskusja.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Karol Mamrowicz	lat 61	os. Centrum
Ewa Holeksa	lat 80	ul. Fabryczna
Franciszek Szkaradnik	lat 71	os. Cieszyńskie
Wacław Klimek	lat 64	ul. Wybickiego

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia, złożone wieńce i kwiaty oraz liczny udział w uroczystości pogrzebowej

śp. Adolfa Husara

ks. Stanisławowi Dordzie,
dr Adrianowi Korczago
i Marcinowi Markuzelowi,
rodzinie bliższej, dalszej, znajomym, sąsiadom,
wszystkim delegacjom
i uczestnikom ceremonii pogrzebowej

składa

żona z rodziną

Serdeczne podziękowania: Rodzinie, znajomym, taksówkarzom oraz sąsiadom za złożone kwiaty, wieńce i udział w pogrzebie mojego ojca

śp. Franciszka Szkaradnika

składa
Katarzyna Szkaradnik

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 33 854 34 83
tel. 604 55 83 21

4 III 2013 r.
Kontrola osób handlujących na targowisku miejskim w zakresie przestrzegania regulaminu targowiska i porządku publicznego.
4-17 III 2013 r.
Straż Miejska w Ustroniu włączyła się w działania kontrolne pod nazwą „Droga", a zakres tych działań został wyznaczony przez Wydział Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie.
6 III 2013 r.
Interwencja przy ul. Jelenica w sprawie odsłoniętej studzienki deszczowej koło drogi. Na miejsce wezwano odpowiednie służby. Studzienka została zakryta.
7 III 2013 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano przy ul. Granicznej w sprawie bezpańskiego pieska, który zabłąkał się na jedną z posesji. Pies został oddany do schroniska dla zwierząt w Cieszynie.
8 III 2013 r.
O godz. 10 Straż Miejska została powiadomiona o leżącej przy ul. Strażackiej starszej kobiecie. Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe. Kobieta została zabrana do szpitala w Cieszynie.

No i jest bezpiecznie. Już od miesiąca. **Fot. W. Suchta**

100 ROCZNICA URODZIN JÓZEFA PILCHA

Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Oddział w Ustroniu zaprasza na spotkanie z okazji 100. rocznicy urodzin Józefa Pilcha, które odbędzie się we wtorek, 19 marca o godz. 17.00 w Domu Parafialnym (plac ks. Kotschego 4).

W programie referaty: Marian Żyromski „Radosna twórczość Józefa Pilcha"; Katarzyna Szkaradnik „Targ na Gojach, czyli o przyjaźni w słowie i przyjaźni ze słowem" oraz utwory muzyczne: Anna Stanieczek i Małgorzata Śledzińska – skrzypce, Jean-Claude Hauptmann – akompaniament.

* * *

PODZIĘKOWANIA

Koło Miejskie Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Ustroniu pragnie serdecznie podziękować licznym uczestnikom, którzy wzięli udział w uroczystości rocznicowej uświetniającej stulecie urodzin Edwarda Gierka.

Obchody były zorganizowane w obywatelskim geście, bez udziału i patronatu organizacji politycznych w dniu 22 lutego 2013r. w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" w Ustroniu pod hasłem „Gierek Ustroniowi, Ustroń Gierkowi".

Dziękujemy inicjatorom, organizatorom i gościom za przybliżenie swoimi wspomnieniami postaci Edwarda Gierka.

Koło Miejskie SLD w Ustroniu

OTWARTE USTA

Po pierwsze w tym sensie, że rozpoczęły się XV Ustrońskie Spotkania Teatralne. Po drugie, usta otwierały się w trakcie inaugurującego jubileuszową edycję spektaklu „Wariatka" – raz do śmiechu, to znów (jeśli mogę domniemywać odczuć innych widzów) z podziwu nad warsztatem aktorskiej pary. Zwłaszcza Edyta Olszówka doskonale cieniowała emocje i ukazała złożony temperament tytułowej postaci, choć może po prostu Lesław Żurek miał w tej sztuce mniejsze pole do popisu i grał nieco w cieniu partnerki. Po trzecie wreszcie, sama zostałam z otwartymi ustami, kiedy mój ambitny plan wywiadu spalił na panewce. Ale po kolei.

11 marca salę „Prażakówki" szczelnie wypełniły osoby pragnące obejrzeć wspomnianą sztukę współczesnej dramatopisarki rosyjskiej Nadieżdy Ptuszkiny. Opowiada ona o tragikomicznej, przypadkowej znajomości 40-letniej Mariny i o 10 lat młodszego Aleksieja, któremu owa kobieta usilnie się narzuca, „zafiksowana" – jak można sądzić – na jego punkcie. Stopniowo jednak odsłania się drugie dno jej obsesji. Spektakl stawia zawsze aktualne pytania, od banalniejszych typu: jak zainteresować sobą „upatrzoną" osobę, przez: od czego tak naprawdę zależą uczucia, po: co zrobić, kiedy odkrywamy, że przez większość życia właściwie okłamywaliśmy siebie? I gdzie biegnie granica między pożądaniem a tzw. prawdziwą miłością? Pierwsza część sztuki obfitowała w błyskotliwe, zabawne dialogi, druga odkrywała bolesne emocje, które lepiej wyraża gest czy zamilknięcie… Reakcje publiczności świadczyłyby o tym, że faktycznie „Wariatka" jest zarówno śmieszna, jak i dająca do myślenia.

Po spektaklu i przebraniu się w swobodne ubrania na podróż występujący goście złożyli tradycyjne podpisy na gipsowych ustach. Dawali też autografy i pozowali do zdjęć, chociaż chętnych nie było tak wielu, jak można by się spodziewać, zważywszy na popularność obojga aktorów. Ich życzliwość rozbudziła we mnie nadzieję na ciekawą rozmowę. Rzeczywiście, okazała się ona ciekawa, acz bynajmniej nie w tym znaczeniu, o jakim myślałam. Oto jej przebieg.

Rozpocznę od standardowego pytania, czy byli już państwo kiedyś w Ustroniu.

E. Olszówka: Ja tylko wakacyjnie jako dziecko, nigdy nie miałam przyjemności tu grać. Tym bardziej jestem mile zaskoczona tym miejscem, tą piękną, uroczą sceną, ale sam Ustroń pamiętam wyłącznie z lat dziecięcych. Dlatego bardzo chcielibyśmy – chyba oboje – tutaj wrócić. Tylko to jest śmieszne w naszej pracy, że w odwiedzanych miastach tak naprawdę widzimy tylko teatry, bo z busa wysiadamy pod teatrem, a później w nocy zaraz odjeżdżamy.

Oglądałam wczoraj program „Dzień dobry TVN", w którym wspomniała pani, że jedzie do Ustronia z „Wariatką". Mówiła też – upraszczając – że sprawia pani satysfakcję, gdy podczas spektaklu ludzie ukradkiem ocierają łzę, ale potem ten czar nieco pryska, kiedy obfotografują panią ze wszystkich stron komórkami. Zastanawia mnie, czy to typowe dla małych miejscowości, gdzie rzadko widzi się znane twarze, a w Warszawie gwiazdy są czymś tak powszednim, że nie wywierają na zwykłych ludziach takiego wrażenia?

E. Olszówka: Myślę, że to znak czasów i nie zależy od wielkości miasta. Jednak popularność telewizyjna robi swoje i czasem wszystko do tego się ogranicza. Ale to jest też szansa, bo czasami ktoś dzięki oglądaniu nas w serialu przyjdzie potem do teatru i np. „Wariatka" może być dla niego pierwszym spektaklem, może go zachęcić do obejrzenia kolejnych. I to jest ważne, myślę, że po to warto w tym uczestniczyć. Natomiast nie mówię, że nie lubię np. zdjęć, tylko że ta praca jest interesująca w momencie wspólnego przeżywania, a ono zachodzi wyłącznie w czasie spektaklu, po nim są tylko takie „celebryckie" dodatki. Oczywiście bardzo przyjemne, ale to już nic nie znaczy, bo jeśli cokolwiek może się zadziać, poruszyć, to w trakcie sztuki, kiedy człowiek utożsamia się z czymś, odnajduje jakieś własne uczucia czy przeżycia…

[Po chwili wahania aktorka podjęła dość niespodziewaną decyzję]:

E. Olszówka: Wie pani co, ja jestem trochę przestraszona. Po pierwsze, zadaje pani za długie pytania, po drugie myślałam, że to będzie szybki wywiad, a widzę, że on wymaga autoryzacji. Ja się tak nie zgadzam, musiałabym przeczytać, co pani napisała. A nie będę mogła, bo teraz czeka mnie premiera „Klary" [nowej sztuki] i inne obowiązki. Pani się przygotowała jak do wywiadu rzeki, natomiast ja nie jestem na coś takiego przygotowana. Na coś małego razem z Leszkiem mogłabym odpowiedzieć, ale na takie pytania, np. o „Dzień dobry TVN" czy coś więcej o sobie, to na pewno nie. Przepraszam, ale muszę odmówić. Proszę się nie gniewać.

[I błyskawicznie wyszła, zostawiając swojego scenicznego partnera chyba w jeszcze bardziej niezręcznej sytuacji niż mnie].

L. Żurek: Nie jesteśmy przygotowani na takie wywiady, my teraz nie mamy nawet siły, żeby wchodzić w takie sprawy. Jeśli pani ma jakieś szybkie pytania, to żaden problem, ale jeśliby dotyczyły mojego życia, iluś tam projektów – naprawdę, nie znajdziemy na to czasu.

Chciałam zapytać np. o to, co państwa poruszyło w „Wariatce", że uznali tę sztukę za wartą, by w niej wystąpić.

L. Żurek: Dla mnie świetnie napisany scenariusz to na pewno taki walor, później chodziło o spotkanie z Edytą Olszówką na scenie, no i praca z reżyserem Grzegorzem Chrapkiewiczem też była fajną, odkrywczą przygodą, bo nie znaliśmy się wcześniej, a efekty są, myślę, bardzo dobre.

Jakie są pańskie zainteresowania pozaaktorskie?

L. Żurek: Nieee… nie wchodźmy w to, to się robi temat rzeka.

Rozumiem, że o plany zawodowe też nie ma co pytać?

L. Żurek: My po prostu z założenia nie informujemy o naszych planach, są ludzie, którzy to robią za nas. Plany się zmieniają, często nie dochodzą do skutku, tak że mówienie o nich jest biciem piany. Z całym szacunkiem dla czytelników, ale nie jesteśmy zobowiązani do odpowiadania na wszystkie pytania, które się nam zadaje. Mogę mówić o spektaklu, innych projektach, ale o żadnych świętach, rodzinie, wyjazdach, hobby. My też jesteśmy ludźmi i tak jak inni nie chcemy, by o nas wszystko wiedziano. Więc chronimy swoją prywatność.

[Przechodzący pan z obsługi dopowiada: - Te „pleciuchy" to robią, że potem oni się nie chcą odkrywać].

Przykro mi, nie przypuszczałam, że moje pytania mogą zostać potraktowane jako opresyjne.

L. Żurek: Nie opresyjne, ale taki wywiad przeprowadzamy w innych warunkach. Sądziliśmy, że chodzi o dwa-trzy pytania dotyczące spektaklu, a rozmowa o naszej pracy zawodowej czy czymś więcej to zupełnie inna kwestia. I gdybyśmy mieli robić takie wywiady przy każdym spektaklu, na który jedziemy, tobyśmy się zamęczyli.

To racja. Czy chciałby pan wobec tego coś od siebie przekazać naszym czytelnikom?

L. Żurek: Tak. Że jest jeszcze jeden spektakl, w którym gram z Edytą, a także z Rafałem Cieszyńskim. Nazywa się „Się kochamy" i również ma bardzo interesujący tekst i scenografię, więc mam nadzieję, że kiedyś uda nam się przyjechać do Ustronia, żeby tę sztukę pokazać.

Katarzyna Szkaradnik

E. Olszówka i L. Żurek po raz pierwszy gościli w Ustroniu. Fot. K. Szkaradnik

KLIMAT DWÓJKI

Klimatyczna Szkoła Podstawowa nr 2 w Ustroniu powoli przygotowuje się już do kolejnego roku szkolnego 2013/2014. Nowa dyrekcja placówki wygląda przyszłych pierwszaków i poświęca ich przyjęciu dużo uwagi i zaangażowania. Najmłodsi uczniowie mogą liczyć na przytulne, kolorowe klasy, które znajdować się będą w jednym korytarzu, przeznaczonym specjalnie dla tych najmniejszych członków szkolnej społeczności. Stamtąd będą mieli bardzo blisko do małej sali gimnastycznej - tej przeznaczonej do przeprowadzania zajęć wychowania fizycznego w klasach edukacji wczesnoszkolnej.

Szkoła czeka na wszystkie dzieci, które chcą osiągać świetne wyniki w nauce, ale także rozwijać swoje pasje. Jest to miejsce idealne dla uczniów obdarzonych talentem teatralnym, muzycznym, sportowym, recytatorskim. W szkole działają teatrzyki „Buratino" i „Prima" oraz chórek „Bemolki", które w ostatnich latach zdobywały czołowe miejsca w przeglądach miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Sportowcy tej szkoły regularnie wygrywają rywalizację na terenie miasta i powiatu. Przygotowują się do niej podczas zajęć SKS-u. Wszystkie dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania, uczestnicząc w kółku plastycznym, szachowym, polonistycznym, matematycznym, przyrodniczym, biblijnym, tanecznym, j. angielskiego, regionalnym, turystyczno-krajoznawczym i kulinarnym. Na terenie szkoły odbywają się również zajęcia zespołu akrobatycznego, kontynuującego swoją długoletnią, świetną tradycję.

Klimatyczna Szkoła Podstawowa nr 2, która niedawno obchodziła jubileusz 225-lecia, zmienia się z dnia na dzień. Remontowane są kolejne klasy, pojawiają się nowinki techniczne, służące usprawnianiu i unowocześnianiu procesu dydaktycznego. Od września w szkole będzie również nowa szatnia dla pierwszoklasistów, a w niej indywidualne, zamykane szafki. Bardzo istotne w polityce szkoły jest bezpieczeństwo. W związku z tym w bieżącym roku szkolnym zreorganizowano i udoskonalono system odbierania dzieci i pracę świetlicy. Mieści się ona teraz w nowych pomieszczeniach. Bez zmian pozostał fakt, że można tu odpocząć, odrobić lekcje, pobawić się lub wziąć udział w zorganizowanych zajęciach. Chętnie odwiedzanym przez uczniów miejscem jest „radosna szkoła" oraz nowy plac zabaw. Ze stołówki szkolnej wychodzą jedynie zadowolone i najedzone dzieci, czego dokładnie pilnuje sympatyczny pan kucharz.

Ustrońska „Dwójka" to miejsce o niepowtarzalnym klimacie, przyjazne dziecku, również temu najmłodszemu, o czym będzie można się przekonać podczas Dnia Otwartego Szkoły, który odbędzie się w sobotę 23 marca o godz. 10. Na przybyłych czekać będzie z atrakcjami całe grono pedagogiczne z dyrekcją na czele oraz uczniowie szkoły. Przewidziane są występy artystyczne, zwiedzanie szkoły w formie przyjemnych zadań do zaliczenia oraz upominki.

KREDYT GOTÓWKOWY
KREDYT NA PIT
DO 150 000 ZŁ BEZ ZAŚWIADCZEŃ*
Getin Bank
Ustroń, ul. Daszyńskiego 4, tel.33 854 25 22
GET IN BANK
Oferta „Kredyt na PIT" dotyczy możliwości dokumentowania dochodów na podstawie PIT-11, PIT-40 lub PIT-40A.
*Możliwość skorzystania z uproszczonej procedury dokumentowania dochodów uzależniona jest od indywidualnej oceny klienta, w tym jego zdolności i wiarygodności kredytowej.
Szczegółowe warunki oferty w Placówkach.Getin Bank jest częścią Getin Noble Bank S.A.

Zdaniem Burmistrza

O kłopotliwych nieczystościach mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Ostatni weekend to aura wiosenna, temperatury wyraźnie dodatnie. Niestety, jak co roku właśnie w tym czasie po zniknięciu śniegu wyłoniło się to wszystko, co w czasie zimy było niewidoczne, przysypywane przez sukcesywne opady. Teraz to widzimy w parkach, na skwerach i chodnikach.

Miasto czyni wstępne przymiarki do wiosennych porządków, jednakże nie jest to jeszcze odpowiedni ku temu czas. Niemniej newralgiczne miejsca staramy się utrzymywać w czystości. Największym utrapieniem po zimie są niestety pozostałości po naszych czworonożnych przyjaciołach, i to na terenie całego miasta. Od wielu lat apelujemy, prowadzimy różnego rodzaju kampanie profilaktyczne i informacyjne, uczulamy właścicieli zwierząt domowych, by po spacerze zostawiali po sobie czysty teren. Pojawiły się specjalne kosze na śmieci, są inne możliwości, a my jak co roku obserwujemy te pozimowe pozostałości. Oczywiście miasto będzie sprzątane, sukcesywnie wszystkie nieczystości usuwane, a i natura wesprze nasze działania. Z drugiej strony powinniśmy robić wszystko, by samemu nie dopuszczać do pozostawiania tego rodzaju nieczystości.

Można stosować metody represyjne, można karać, tylko jest to o tyle skuteczne, o ile idzie za tym świadomość ludzi. Bez zakorzenionego przekonania, że pozostawianie zwierzęcych odchodów jest niewłaściwe, wszelkie kary będą budziły sprzeciw i emocje. Nie chodzi też o to, by działać represyjnie, ale wzajemnie się szanować i utrzymywać nasze wspólne środowisko, całe miasto w porządku, co kreuje jego pozytywny obraz. Nierzadko zdarza się, że najwięksi krytykanci niestety stosują dwie miary, jedną dla siebie, drugą dla innych. Dopóki wszyscy nie zaczniemy szanować wspólnej przestrzeni, dopóty żadne administracyjno-represyjne działania nie będą w pełni skuteczne, aczkolwiek są i będą stosowane wobec osób bezwzględnie łamiących normy i obowiązujące każdego z nas przepisy.

W kwietniu tradycyjnie Przedsiębiorstwo Komunalne bedzie nieodpłatnie zbierać odpady o dużych gabarytach. Wszyscy już do tego się przyzwyczailiśmy, stąd bardzo mało porzuconych w ustronnych miejscach starych mebli, lodówek, telewizorów itp. Ta coroczna akcja odnosi pozytywny skutek, więc jestem przekonany, że z czasem podobnie będzie z kłopotliwymi odchodami naszych piesków.

Mam nadzieję, że po zapowiadanym w prognozach pogody oziębieniu i opadach śniegu, co w marcu jest sytuacją normalną, nastanie wiosna, w czasie której będziemy wszyscy sprzątać i przygotowywać miasto do sezonu.

Notował: **(ws)**

USTROŃSKI KLUB ZDROWIA

Od kilku lat w Cieszynie, Skoczowie, Bielsku-Białej i Pszczynie prężnie działają Kluby Zdrowia prowadzone przez filie Chrześcijańskiej Służby Charytatywnej, ogólnopolskiej organizacji pożytku publicznego. Za pomocą prelekcji, bezpłatnych badań i innych inicjatyw powodują, że coraz więcej osób osiąga lepszy stan zdrowia i radość życia. Teraz do tej regionalnej rodziny Klubów Zdrowia dołączył również Ustroń z mottem: „Lepiej zapobiegać, niż leczyć". Miejscowy Klub rozpoczął swoją aktywność „Szkołą Zdrowego Gotowania". Odbyła się ona w środę 27 lutego 2013 r., o godz. 17.30, w Szkole Podstawowej nr 1. Na spotkanie przybyło ponad 30 osób.

Przedstawicielką Chrześcijańskiej Służby Charytatywnej i koordynatorem ustrońskiego Klubu Zdrowia jest Henryka Troszok, która od wielu lat interesuje się zagadnieniami związanymi ze zdrowym stylem życia. Do prowadzenia pierwszego spotkania zaprosiła mgr Iwonę Deperas – promotorkę zdrowia, właścicielkę baru wegetariańskiego w Skoczowie. Iwona Deperas potrafi przekazywać swoją wiedzę ciekawie i inspirująco. Najpierw krótko omówiła wpływ odżywiania na zdrowie. Następnie pokazała, jak w prosty sposób można zrobić majonez z mleka sojowego, pastę z marchewki z majonezem sojowym, pastę z zielonego groszku, pastę z nasion słonecznika i suszonych pomidorów oraz pasztet ze zmielonych nasion dyni. Uczestnicy „Szkoły Zdrowego Gotowania" byli bardzo zaintrygowani tym, co słyszeli i obserwowali. Panowała luźna, niemal familijna, atmosfera. Na koniec wszyscy zostali poczęstowani przygotowanymi potrawami i świeżo wyciśniętym sokiem z marchewki. Jedzenie i spotkanie zostały ocenione tak dobrze, że prelegentkę nagrodzono brawami.

Po kulinarnych doznaniach można było kupić książki na temat odżywiania, ziół i zdrowego stylu życia. Największym zainteresowaniem cieszyła się przywieziona przez Iwonę Deperas broszura zawierająca 41 przepisów kuchni wegetariańskiej.

Spotkania w ramach ustrońskiego Klubu Zdrowia będą odbywały się zawsze w czwartą środę miesiąca (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych), o godz. 17.30 w Szkole Podstawowej nr 1, ul. Partyzantów 2. Prelekcja 27 marca będzie na temat profilaktyki chorób układu sercowo-naczyniowego.

Andrzej Rabiński

NOWY SYSTEM

Mieszkańcu, pamiętaj o złożeniu deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Obowiązkiem każdego właściciela nieruchomości jest złożenie do dnia 31 marca 2013 r. deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Miesięczna opłata za gospodarowanie odpadami komunalnymi stanowi iloczyn liczby zamieszkałych na danej nieruchomości osób i stawki opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi. W przypadku gdy odpady są zbierane i odbierane w sposób selektywny, wysokość miesięcznej opłaty wynosi 10 zł od jednego mieszkańca, jeżeli właściciel nieruchomości nie segreguje odpadów, wysokość miesięcznej opłaty wynosi 15 zł od jednego mieszkańca. Opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w ramach nowego systemu mieszkańcy będą uiszczać po 1 lipca 2013 r. w kasie Urzędu Miasta lub przelewem na nr konta bankowego 60 1050 1070 1000 0001 0102 5211. Pierwszy termin płatności upływa 15 sierpnia 2013 r. Do 30 czerwca 2013 r. obowiązują dotychczasowe umowy na wywóz odpadów komunalnych, które należy rozwiązać na dzień 30 czerwca 2013 r.

PIĘCIU STYPENDYSTÓW PROGRAMU EFS

Pięciu uczniów Gimnazjum nr 2 zyskało akceptację komisji rekrutacyjnej i otrzymało stypendium w ramach projektu systemowego samorządu województwa. Są to Klaudia Pruska z klasy pierwszej, Szymon Szlaur, Sandra Kędzior i Filip Wałach z klasy drugiej oraz Wojciech Karchut z klasy trzeciej. Aby otrzymać to stypendium, trzeba mieć wysoką średnią oraz osiągnięcia z przedmiotów przyrodniczych. W województwie śląskim przyznano 400 stypendiów. Gimnazjum od czterech lat posiada stypendystów, ale obecny rok szkolny jest najlepszy. Stypendyści opracowują swoje indywidualne plany rozwoju i pod opieką nauczyciela-opiekuna je realizują w ciągu roku szkolnego. Każdy wyznacza sobie cztery cele do osiągnięcia i stara się je osiągnąć. Stypendium wynosi 340 zł i jest wypłacane przez 10 miesięcy.

PRZYGARNIJ zwierzaka!

SZILA I TROJA są około rocznymi, bezdomnymi kotkami, które trafiły do nas jako dzikie koty, na czas sterylizacji. Po dwóch tygodniach miały zostać wypuszczone, ale w międzyczasie bardzo szybko zaczęły się oswajać. Troja (tricolorka) już bardzo chętnie nadstawia głowę do głaskania, można ją wziąć na ręce i pięknie mruczy, gdy się ją głaszcze. Szila (szylkretka) jest bardziej nieufna, ale już nie ucieka na widok wyciągniętej do niej ręki i coraz częściej daje się dotknąć. Ponieważ kotki zaczęły się oswajać, szukamy dla nich domów stałych, nie nadają się już do wypuszczenia na dziko. Obie mają około 1 roku i są siostrami. Są wysterylizowane i zdrowe. Kontakt w sprawie adopcji: Kasia, tel. 782 71 77 71.

Warunkiem adopcji jest zapewnienię zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

Fot. R. Korzen

KONFERENCJA KOBIET ODWAŻNA I PEŁNA WDZIĘKU

W sobotę, 9 marca w Hotelu Gołębiewski, w Wiśle odbyła się Konferencja Kobiet „Odważna i pełna wdzięku”. To już szósta ogólnopolska konferencja kobiet organizowana przez Chrześcijańską Fundację Życie i Misja z Ustronia. Do Wisły przyjechało 1100 pań nie tylko z Polski, ale także Austrii, Niemiec, Irlandii. Z Czech przyjechało blisko 200 pań! Wykładowcami tegorocznej konferencji były: Alina Wieja (z Ustronia), Sylwia Tomczyk (z Ustronia), Małgorzata Roman (z Kalisza) oraz Honorata Wąsowska (z Kalisza). Pomiędzy wykładami historie z życia opowiadały: Agnieszka Karbowiak, Estera Wieja oraz Anna Chrapek-Zając.

Alina Wieja w swoich wykładach mówiła, czym jest odwaga i wdzięk według Bożych standardów, oraz skąd czerpać odwagę, by pokonywać trudności. Małgorzata Roman podzieliła się ze słuchaczkami wskazówkami nt., jak być kobietą odważną w biznesie, w swoim miejscu pracy. Sylwia Tomczyk w pełen humoru sposób mówiła o znaczeniu odwagi w procesie podejmowania zmian. Honorata Wąsowska niezwykle ciekawie opowiedziała, jak Pan Bóg poruszył jej serce, by pomagać dzieciom i sierotom w Ugandzie, oraz na czym polega odkrycie swojego powołania w życiu i odważne realizowanie go. Panie wyjechały z konferencji szczęśliwe, zachęcone i podniesione na duchu. Zainspirowane, by być kobietami odważnymi i pełnymi wdzięku w każdej sytuacji. Jedna z pań podzieliła się swoimi wrażeniami: „Pierwszy raz miałam kontakt z takim sposobem wyznawania wiary i widzę olbrzymią autentyczność, dobroć, odwagę i obecność Boga między ludźmi. Dziękuję za tę konferencję, za każdy wykład, na pewno wniesie wiele dobra w moje życie”.

Zachęcamy te Panie, które nie zdążyły zapisać się na Konferencję, do przesłuchania wykładów, które ukażą się na płytach MP3 oraz DVD (wykłady będą dostępne w sklepie na stronie: www.koinonia.org.pl). **EK**

W dawnym USTRONIU

Schronisko na Czantorii w okresie międzywojennym. Powstało w 1904 r. staraniem posła Jerzego Michejdy, po I wojnie światowej znalazło się w Czechosłowacji. W Monografii Ustronia Michał Pilch zaznacza, że do wybuchu I wojny światowej odwiedziło go 25.000 turystów. „Było odwiedzane nie tylko latem, ale również zimą, z uwagi na dobre warunki do uprawiania zimowej turystyki” – czytamy w Monografii.

Fot. ze zbiorów państwa Siekierków

KUBA (NIE TYLKO) DLA PAŃ

Zaskakująco wiele osób (i to nie wyłącznie płci żeńskiej) postanowiło spędzić popołudnie w Dniu Kobiet w „Zbiorach Marii Skalickiej". Trudno orzec, na ile to zasługa gości spotkania – Barbary i Benedykta Siekierków – a na ile zaproponowanego przez nich tematu. Gorąca Kuba potrzebna chyba była niejednemu, kto z utęsknieniem wypatruje końca zimy. Co do akcentów związanych ze świętem 8 marca, nie obyło się bez życzeń ani czerwonego wina.

Fot. ze zbiorów państwa Siekierków

Przy kubańskiej muzyce w tle pani Barbara komentowała fotografie z 9-dniowej wycieczki odbytej z mężem w marcu zeszłego roku, sprawiając, że – jak głosiło zaproszenie – „piękna, daleka wyspa" stała się nam bliższa. Paru słuchaczy zwiedzało już zresztą Kubę osobiście. Reszta mogła dowiedzieć się nieco o Hawanie (której część znajduje się na liście dziedzictwa UNESCO, ale w której istnieje też ogromny kontrast między strefą turystyczną a slumsami); ruszyć śladami Hemingwaya, znaleźć się na dawnym placu, gdzie handlowano niewolnikami z Afryki, zajrzeć do fabryki cygar i wytwórni rumu, a nawet na… fermę krokodyli. Nie mogło zabraknąć palm, wyprawy przez dżunglę oraz wszechobecnych podobizn Che Guevary. Wraz z państwem Siekierkami można było w wyobraźni popływać w Zatoce Świń czy odbyć rejs na bezludną wyspę (acz licznie zamieszkaną przez poirytowane obecnością turystów iguany), jak również znaleźć się pomiędzy słuchaczami „starych, ale jarych" muzyków występujących w Buena Vista Social Club. B. Siekierka opowiadała też o miejscowych jaskiniach, w których badaniu pomagali polscy speleolodzy, o znamiennym dla Kuby afrokaraibskim kulcie santeria (łączącym katolicyzm z praktykami magiczno-szamańskimi), wreszcie o dość przygnębiającej sytuacji gospodarczej na wyspie (puste półki sklepowe, sprzedaż na kartki, podział waluty na peso kubańskie i tzw. wymienialne – dla „świata"…). Chociaż lot z samego Frankfurtu trwa aż 11 godzin, a wyprawa do tanich nie należy, pani Barbara zapewniała, że warto było wybrać się do miejsca, które przybyły tam Kolumb z zachwytem określił mianem najpiękniejszego, jakie kiedykolwiek widziały jego oczy.

Katarzyna Szkaradnik

POSZUKUJĘ LOKALU
pod salon meblowy w Ustroniu
o pow. od 100 m² do 500 m²
tel. 71/ 39 97 270, tel. 71/ 39 97 269
fax: 71/ 39 87 277, kom. 661 949 190
e-mail: nieruchomosci@bodzio.pl, bogdan@bodzio.pl

Sklepecko
ZDROWA ŻYWNOŚĆ
ul. Daszyńskiego 55,43-450 Ustroń
200 m za pocztą w kierunku Skoczowa
W naszym sklepie znajdą Państwo ekologiczne produkty, które pozwolą na przygotowanie zdrowych posiłków dla całej rodziny. Dodatkowo oferujemy znane i cenione marki zza naszej południowej granicy.

ARTYKUŁY WYSTROJU WNĘTRZ
MARKO
ROK ZAŁOŻENIA: 1995
Ustroń
ul. Cieszyńska 1
tel. 033 854-33-34
podłogi, drzwi, rolety, plisy, boazerie, korek, karnisze, siding

PRZEGLĄD TEATRALNY

6 marca w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” odbył się VIII Miejski Przegląd Amatorskich Zespołów Teatralnych. Udział wzięło pięć zespołów:

„Entliczek - Pentliczek” ze Szkoły Podstawowej nr 5 ze spektaklem „Księżniczka na ziarnku grochu”. Wystąpili: Piotr Dorosz, Natalia Ferfecka, Katarzyna Górny, Kinga Górny, Patrycja Habdas, Aleksandra Heller, Zuzanna Macura, Julia Musiał, Szymon Roman, opiekunowie: Agnieszka Szonowska i Janina Barnaś

„Aktoreczki z Jedyneczki” ze Szkoły Podstawowej nr 1 ze spektaklem „Mały Książę i przyjaźń”. Wystąpili: Maja Torbus, Emilia Juroszek, Magdalena Juroszek, Tomasz Leszczyński, Łukasz Machnowski, Inez Zwierzykowska, Julia Ogrodowska, Gabriela Sztuka, opiekuje sie siostra Karolina.

„Prima” ze Szkoły Podstawowej nr 2 ze spektaklem „Złoty Promyczek”. Wystąpili: Martyna Tesarczyk, Małgorzata Nowak, Hanna Steciuk, Amelia Labak, Nikola Czermińska, Patrycja Boruta, Julia Lont, opiekun Anna Szurman

„Buratino” ze Szkoły Podstawowej nr 2 ze spektaklem „Zorro czyli małe jest wielkie”. Wystąpili: Paweł Cholewa, Zuzanna Górka, Miłosz Karb, Paweł Kossakowski, Martyna Panek, Anna Procner, Aleksandra Staniek, Szymon Śliwka, Matylda Wyleżuch, Natalia Błaszczyk, Jakub Górka, Bartosz Korcz, opiekunowie: Wiesława Herman i Monika Kubik.

„Maski” z Gimnazjum nr 2 ze spektaklem „Książę szuka żony”. Wystąpili: Wojciech Karchut, Artur Kupis, Wiktoria Palutkiewicz, Klaudia Szczecina, Dagmara Puchała, Marcin Gala, Oliwia Pikul, Karolina Loter, Agata Rymaszewska, Mikołaj Haratyk, Katarzyna Orawska pod opieką Sylwii Kozieł.

Jury w składzie: przewodniczący Karol Suszka oraz Krystyna Krysta i Magdalena Kozłowska postanowiło dwa pierwsze miejsca przyznać teatrzykowi szkolnemu „Buratino” oraz zespołowi teatralnemu „Entliczek-Pentliczek”. Drugie miejsce otrzymał teatrzyk szkolny „Prima”. Najlepszą aktorką przeglądu uznano Katarzynę Górny z SP-5. Wytypowano teatrzyk szkolny „Entliczek-Pentliczek” i „Buratino” do zmagań rejonowych w Cieszynie. Teatry „Entliczek-Pentliczek”, „Buratino” i „Prima” zostały zaproszone do wystawienia swoich spektakli w ramach XV Ustrońskich Spotkań Teatralnych. Zdobywcy I i II miejsc otrzymali statuetki drewniane, dyplomy i maskotki Ustroniaczka a najlepsza aktorka statuetkę drewnianą, maskotkę Ustroniaczka i Kalendarz Ustroński 2013. Wszyscy uczestnicy Przeglądu Teatralnego dostali dyplomy za udział, wafelki, długopisy oraz zostali poczęstowani pączkami.

Jury podkreśliło, zauważalny coraz wyższy poziom Przeglądu dotyczący zarówno doboru tekstów, scenografii, kostiumów ale w szczególności kultury słowa. **(ws)**

„Entliczek - Pentliczek” z Lipowca. **Fot. W. Suchta**

Najmłodsi aktorzy przeglądu z SP-1. **Fot. W. Suchta**

Na spektaklu gimnazjalistów, chyba nikt się nie nudził. **Fot. W. Suchta**

LISTY DO REDAKCJI

Motto:
Jak żyjecie? - zażartował towarzysz Breżniew,
Bardzo dobrze! – zażartowali kołchoźnicy.

„Dobrobyt" za Gierka

W nawiązaniu do akademii „ku czci" Edwarda Gierka chciałbym przypomnieć starszym i młodszym realia naszego życia w latach siedemdziesiątych.

Porównanie cen z 1977 roku do dzisiejszych, przy zbliżonych kwotowo płacach:

Chleb 1,6 kg kosztował 6 zł – teraz 4,80 zł, kostka masła 17,50 zł – teraz 4,50 zł, 1 kg schabu 44 zł (w sklepie komercyjnym 100 zł) – teraz 16,00 zł, wódka żytniej 100 zł – teraz 22,00 zł, wino marki „Wino" 23 zł (nazywane J 23) – teraz 3,50 zł.

Pralka automatyczna kosztowała 10 500 zł – teraz 800 zł, lodówka 125 l kosztowała 4 500 zł, - teraz 600 zł, telewizor kolorowy 22 cale kosztował 14 000 zł – teraz 1 000 zł.

Oficjalnie samochód Fiat 126p „maluch" kosztował 69 000 zł (na giełdzie drożej) – teraz o wiele lepsze auto tego typu 25 000 zł.

W 1977 roku ponad 45 procent rodzin nie miało własnego mieszkania, teraz 14 procent. Na 1000 dzieci przypadało 240 miejsc w przedszkolu, teraz 665, urlop macierzyński był krótszy o 4 tygodnie, było mało pralek automatycznych, więc prało się (i gotowało) dziennie pieluchy.

Uczyło się wówczas 300 000 studentów, obecnie 1,5 mln. Średnia życia była o 8 lat krótsza, choć powszechnie narzekamy na stan służby zdrowia.

Emeryci skarżą się na niskie emerytury, ale przecież składka była liczona od 20-dolarowej miesięcznej pensji, więc swoje żale winni kierować do byłych Towarzyszy za tę księżycową ekonomię PRL-u. Główny mag tej strategii Paweł Bożyk rozśmieszył mnie do łez, kiedy w wywiadzie telewizyjnym na stwierdzenie redaktora, że byliśmy zależni od ZSRR, oświadczył, że wręcz przeciwnie – to przecież ZSRR kupował od nas zaawansowane technologie, których Zachód nie chciał im sprzedawać !?. Więc mimowolnie przyznał, że my płaciliśmy ciężkie dolary za urządzenia i myśl techniczną, a otrzymywaliśmy zapłatę w rublach tyle wartych co ówczesna złotówka – taka to była niezależność. Odnośnie spłaty zadłużenia, to warto przypomnieć, że dopiero niedawno długi zostały spłacone, a przecież nasza dyplomacja i prezydent Wałęsa wynegocjowali ich 50-procentową redukcję. Inaczej, jeszcze przez wiele lat byśmy spłacali te długi.

Cały ten „dobrobyt" trwał tylko pięć lat. Już w 1976 roku robotnicy w Radomiu i Ursusie protestowali przeciw podwyżkom cen, a w 1980 spowodowali ostatecznie, że Edward Gierek przestał rządzić. Chwała Bogu, że bezkrwawo.

Swój rozwój Ustroń zawdzięcza bardziej Jerzemu Ziętkowi, a całą „zasługą" E. Gierka było tylko to, że nie przeszkadzał za bardzo wojewodzie w tych działaniach, a potem tu mieszkał przez 20 lat jako emeryt.

Miłośnicy tamtych czasów w swoich wystąpieniach dopominają się o „odkłamanie historii", ale wydaje się, że pragną ją zwyczajnie zakłamać.

Pomijam już takie oczywiste sprawy, jak brak wolności, cenzura czy podległość wobec ZSRR. Jeżeli Jan Szwarc próbuje się tłumaczyć, że „pracowaliśmy dla systemu, ale taka była sytuacja", to komuch - grafoman z Rzeszowa już nie owija w bawełnę, że jest miłośnikiem Dzierżyńskiego, Stalina i PZPR. Nie życzę sobie, aby tego rodzaju miernoty obraźliwie wypowiadały się o tak wielce zasłużonych dla Polski osobach, jak Roman Dmowski czy Józef Piłsudski.

A miłośniczce festiwalu piosenki czesko-słowackiej chcę powiedzieć, że żadnych „darów" nie otrzymywaliśmy w tamtych czasach, a wręcz przeciwnie, to Polakom zafundowano kilkadziesiąt lat życia w biedzie, szarzyźnie socjalizmu i zakłamaniu, płacąc za ciężką pracę marne pensje o wartości kilkunastu dolarów, które w 70 - 80 procentach wydawane były na żywność. Nie liczcie, towarzysze z SLD, na naszą amnezję! To naród polski przegnał komunistyczną władzę, a porzucenie tej chorej ideologii i ekonomii spowodowało rozwój Polski po 1989 roku. ***Zdzisław Kaczorowski***

TURNIEJ W KARWINIE

9 i 10 marca drużyna młodzików MKS Ustroń wzięła udział w silnie obsadzonym turnieju w czeskiej Karwinie. W turnieju oprócz naszej drużyny wzięły udział trzy zespoły czeskie i dwa słowackie. Poziom turnieju bardzo wysoki. Karvina i Ostrava to zespoły, które w trwających rozgrywkach centralnych są już w pierwszej dwunastce w Czechach. Povazska Bystrica to ubiegłoroczny brązowy medalista mistrzostw Słowacji. W sobotę 6 zespołów rywalizowało systemem każdy z każdym, grając 2 razy 18 minut. W niedzielę pierwsze trzy zespoły po sobocie grały od nowa o miejsca 1-3, pozostałe o miejsca 4-6. W sobotę nasz zespół wygrał 2 mecze, 2 przegrał i 1 zremisował. Przy równej ilości punktów z zespołem z Ostrawy o trzecim miejscu zdecydował bilans bramek z całego dnia, a tu niestety byliśmy gorsi o dwie bramki i odpadliśmy z walki o miejsca na podium. W niedzielę jedna wygrana, jedna przegrana i 5. miejsce w turnieju.

Bardzo dobry turniej, aż 7 rozegranych meczy, zagrali wszyscy zawodnicy. Rywalizacja ta pokazała dobre strony naszego zespołu, ale też wiele mankamentów, nad którymi musimy mocno pracować. 18.03 drużynę MKS-u czeka kolejny trudny test – wyjazd na mecz ligowy do Mysłowic.

Turniej wygrała HCB Karvina, przed MSK Povazska Bystrica, trzecie miejsce zajął Sokol Ostrava.

„DOROCZNE ZWYCZAJE I OBRZĘDY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM" JANA SZYMIKA

Wszyscy zainteresowani drugim, poszerzonym wydaniem książki mogą dokonać jej zakupu w cenie 35 zł (indywidualnie lub na fakturę) w siedzibie Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej", w godz. 11.30-15.30.

AKADEMIA ROZWOJU OSOBISTEGO

Akademia Rozwoju Osobistego zaprasza na spotkanie osoby w każdym wieku, które chcą odkryć swoje talenty i predyspozycje zawodowe oraz praktycznie wykorzystać je w życiu. Temat spotkania: Temperamenty i kolory. Na spotkaniu będzie można wypełnić test, który określa nasz temperament, zdobyć informacje, jak rozwinąć naturalne talenty i cechy osobowości i efektywnie korzystać z nich w pracy zawodowej. Hasło towarzyszące spotkaniu: Jesteś jedyną osobą na świecie, która może wykorzystać wszystkie dane ci możliwości. Spotkanie odbędzie się 16 marca, godz. 17.00, w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja w Ustroniu, ul. 3 Maja 14, 43-450 Ustroń. Wstęp wolny.

INTERNAT DLA MŁODZIEŻY

Dyrekcja Zespołu Szkół im. Władysława Szybińskiego w Cieszynie zaprasza młodzież wszystkich cieszyńskich szkół ponadgimnazjalnych do zamieszkania w Internacie Szkolnym.

Dokumenty do pobrania na stronie internetowej: www.szybinski.cieszyn.pl. Kontakt telefoniczny: 33 8520184

Roztomili Ludeczkowie!

Podziwejcie sie, jako w tym roku hónym Wielkanoc trefiła. Dyć to już bydzie za dwa tydnie, w niedziele trzicatego piyrszego marca. A drugi świynto wielkanocni bydzie w pyndziałek piyrszego kwietnia, akurat w apryla. To bydzie wiesioło!

Pamiyntóm, jako u nas na Kolóniji chłapczyska sie polywali. Ze szkółki se pociógnyli szlauch, tam go kansi prziwiónzali ku pómpie i prosto z tej pómpy ciógli wode szlauchym. Tyn, kiery dzierżoł tyn szlauch w gorści, to był ważny i woda leciała, a ón polywoł, kogo chcioł. Za chwile chłapcy byli mokrzutcy. Bo łoprócz szlauchu wiaderka też były w robocie. Nó, kiela sie wody przez to polywani zmarnowało, to już nie prawiym.

Potym, jak żech już miyszkała na Manhatanie, roz na Wielkanoc poszłach do Hermanic do łojców. Przisłach spatki na Manhatan w drugi świynto wielkanocni. Wchodzym do bloku, a tam w siyni kole windy je pełno wody. Borok ta, co sprzóntała bloki, jeszcze we świynta miała robote.

Nó, do świónt wielkanocnich je jeszcze przeszło dwa tydnie czasu, to paniczki na pewno zdónżóm porobić, co trzeja. Teroz to sie najpiyrw trzeja chycić zogródki. Trzeja wszycko harapuci pozbiyrać, jakisi zeschnióne gałónzki, co jich wiater w zimie połómoł, dać to wszycko na kupe i wywiyź na kómpostownie. A kiesi z tego robiło sie fajerke. Dziecka miały z tego łucieche. Góniły se po zogródce, dochybowały patyków do łognia, jak zaczynoł gasnóć. Potym paniczki robiły rzóndki w zogródce i siały rozmajite jarziny, dejmy na to sałot, keleruby, pietruszke, marchwie i co sie tam jeszcze kómu spómniało. Potym, nieskorzij sie sadziło wczasne ziymnioki. Robiły też paniczki grzóndki na kwiotki i sioły do nich nasiyni rozmajitych kwiotków, tych, co trzeja było posioć. Bo sóm, jako wiycie, też taki kwiotki, co jich każdy rok sioć nie trzeja, łóny z roku na rok rosnóm, chyba że im korzyni abo cebulki myszy polne podgryzły. Krety też rade ryły w zogródkach i przez to szkody poradziły narobić.

Ale to sóm też pożyteczne zwiyrzóntka, bo zjodajóm rozmajite szkodniki.

Mój tatulek straszecznie mioł kwiotki rod i mioł pod łoknami takóm łosobnóm grzóndke, kej se sadził rozmajite kwiotki. Czytoł też ksiónżki i gazety ło kwiotkach i jak łusłyszoł to jakimsi kwiotku, co go mało kiery mo, to zaroz chcioł go dokludzić. Pisoł do takigo łogrodnictwa, co wysyłało nasiyni abo cebulki takich kwiotków. Mioł też rozmajitych znómych, co też kwiotki mieli radzi i z nim sie wymiynioł: łón jim doł jakisi swoji kwiotki, a łoni mu dali swoji. Jeździł za tymi kwiotkami aże do Czech, tu na Zaolzi. Jak już tatulek byli szwarnie starsi, to żech z nimi jeździła. Potym cały rok mieli robote kole tych kwiotków: trzeja było roz za kiedy w nich pokopać, trowe i rozmajite zielińska powytargować. Ale za to mu cały rok kwiotki szumnie kwitły! Znómi stowali kole naszej zogródki i sie dziwali.

Mieli też tatulek w zogródce zieliny, co były dobre na lykarstwo, dejmy na to miynte abo bałuszónke. Jakby kiery nie wiedzioł - „bałuszónka" tak nazywali po naszymu dzikóm miynte. To je tako zielina, kieróm sie też dowało do wajecznicy, by nie została na żołóndku. Herbate z miynty lykarskij sie piło, jak kogo brzuch bolał. W zogródce rosła też melisa, co wóniała jak cytryno. Piło sie jóm jak pichało pod sercym abo jak nie szło spać.

Jak już sie zrobiło cieplij, to tata chodzowoł zbiyrać zieliny do kamiyńca - tak nazywali ty teryny niedaleko rzyki Wisły. Zbiyroł podbioł, kwiotki i listeczki, jyny jak listki były młode, miały wtynczos takom ciyniutkóm błanke, kiero sie dała ściógnóć. Ale sie ji nie ściógało, listeczki i kwiotki sie suszyło, a potym sie z tego piło herbatke, jak kiery był przeziymbióny.

Herbate do picia na śniodani abo na wieczerze też sie u nas dóma robiło ze zielin: najczyńścij ze suszónego liścio jagód abo z suszónych liści łostrzeżnic, liścio z malin też. Ty listki też sie zbiyrało na kamiyńcu, a liści łostrzeżnic tam, kej torki rosły. Do herbaty dowało sie też soku z jagód z łostrzeżnic abo z malin. Tako herbata była fajnacko i nie trzeja było kupować ji w sklepie. Jakby kiery chcioł sprubować, niech se nazbiyro liścio z jagód, z łostrzeżnic abo z malin, niech to pokrónżo, łususzy i też se może pić fajnóm herbate. ***Hanka***

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWE KSIĄŻKI W MBP :

Dorota Warakomska – „Droga 66" – audiobook
Droga 66 to oddana do użytku w 1926 roku transkontynentalna szosa przechodząca przez osiem stanów i trzy strefy czasowe. Dorota Warakomska zabiera nas w pasjonującą reporterską podróż przez Stany Zjednoczone właśnie tą legendarna drogą.

Terry Pratchett, Stephen Baxter - „Długa Ziemia"
Pierwsza powieść powstała w wyniku współpracy twórcy „Świata Dysku" Terry'ego Pratchetta ze znanym autorem science fiction Stephenem Baxterem. Pewnego dnia ktoś umieszcza w sieci plan prostego urządzenia. Sporo dzieciaków zbudowało je i uruchomiło. Mały 'kroker" przenosił je na alternatywną Ziemię, ale jeśli się go zbudowało niedokładnie, to z powrotem mógł być problem.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

POZIOMO: 1) spod siekiery, **4)** oddział wojska, **6)** no to …, **8)** znak zodiaku, **9)** rankiem na trawie, **10)** imię „carycy" tyczki, **11)** ruski książę, **12)** z brązu, **13)** zdobywane na boisku, **14)** silna wichura, **15)** żółte kwiaty łąkowe, **16)** mała dzielnica Warszawy, **17)** żelastwo, **18)** spód naczynia, **19)** lipcowa solenizantka, **20)** kuracyjny w Ustroniu.
PIONOWO: 1) nierób, **2)** huczne na wsi, **3)** wieje w górach, **4)** przeróbka utworu, **5)** materiał na sukienkę, **6)** kuzynka wiśni, **7)** na brzegu chodnika, **11)** ćwiartka, **13)** kwietnik czy klomb.
Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 22 marca.

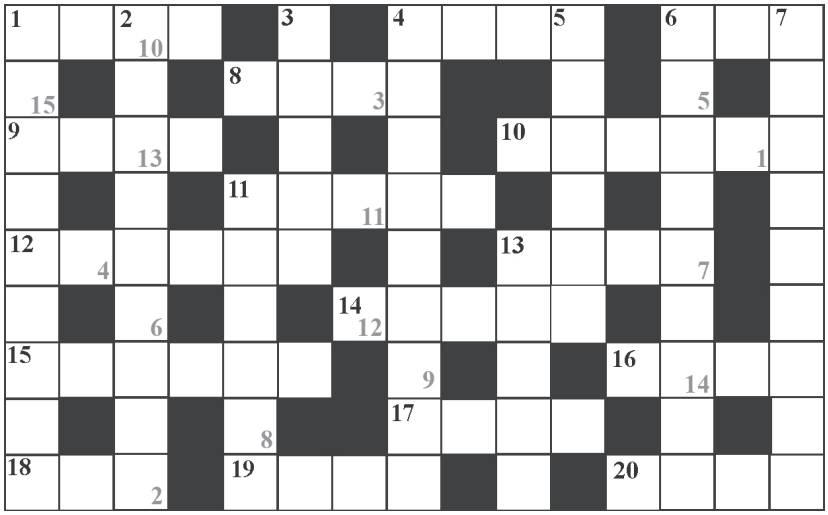

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 9

PUCHAR CZANTORII

Nagrodę w wysokości 50 zł oraz książkę ustrońskiego wydawnictwa Koinonia, „Miłość, która zmienia wszystko" otrzymuje **Wincenty Janus** z Ustronia, ul. Porzeczkowa 4. Zapraszamy do redakcji.

W książce „Miłość, która zmienia wszystko" zobaczymy, że znaczenie miłości wykracza daleko poza wymiar ziemskiego życia. Bycie kochanym to największa tęsknota i potrzeba każdego z nas, ludzi. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl.

BLIŻEJ NATURY

ZASKRONIEC RYBOŁÓW

Dla kogoś, kto naszą rodzimą przyrodą interesuje się sporadycznie, przyrodnicy mogą wydawać się grupą wybitnie niezdecydowaną, chimeryczną i emocjonalnie rozchwianą. Podstaw do takiej surowej oceny z pewnością dostarczyć mogą reakcje miłośników przyrody (amatorów i zawodowców) na pojawienie się w naszym kraju obcych gatunków roślin i zwierząt. Temat ten „wałkuję" na łamach „Ustrońskiej" już od kilku numerów, pokazując jak skrajne i zupełnie sprzeczne reakcje może budzić pojawienie się w Polsce zwierząt i roślin należących do nowych, dotąd tu niewystępujących lub pojawiających się tylko okresowo gatunków. Czasem jest to radość z obserwacji urokliwych, aczkolwiek dosłownie przelotnych gości, jakimi są na przykład kolorowopióre jemiołuszki. Ale równie często pojawia się irytacja, choćby panoszącymi się w naszym „domu" piżmakmi, a nawet poczucie bezsilnej wściekłości z bezczelności zwycięskiej kolonizacji norek rodem z Ameryki Północnej.

Czasem jednak pojawienie się obcego gatunku wywołuje może nie od razu euforię, ale przynajmniej radość i dumę pierwszego odkrywcy oraz zaciekawienie pozostałych przyrodników, którzy z uwagą śledzą, jak też taki obcy się u nas rozgości, jak wzbogaci naszą rodzimą przyrodę. Do takich właśnie gatunków zaliczam zaskrońca, ale nie tego pospolitego w naszym regionie *zaskrońca zwyczajnego*, ale *zaskrońca rybołowa*.

Zaskrońce to oczywiście węże, a więc zaliczane są do gadów. Przedstawicieli tej grupy zwierząt mamy - ale być może należałoby już pisać, że do niedawna mieliśmy - w Polsce tyle, co przysłowiowy kot napłakał, ledwo dziewięć gatunków. Bardzo rzadki *żółw błotny*, powszechnie występujące *padalec*, *jaszczurka zwinka* i *jaszurka żyworodna*, uznawana za zanikłą w naszym kraju *jaszczurka zielona*, no i wreszcie węże - jadowita *żmija zygzakowata*, *gniewosz plamisty*, występujący w zasadzie tylko w Bieszczadach *wąż Eskulapa* oraz *zaskroniec zwyczajny*. Nie trzeba mieć biologicznego wykształcenia ani ponadprzeciętnej przyrodniczej wiedzy, aby wyobrazić sobie, jakie poruszenie wśród przyrodników może wywołać pojawienie się w granicach Polski nowego gatunku gada. I co istotniejsze - takiego, którego nikt do nas nie przywiózł i celowo nie wypuścił na wolność, ani gad ten sam nie uciekł z hodowli, aby zaadaptować się do życia w naszych środowisku. Po prostu zwierzę samo, z własnej i nieprzymuszonej woli, przekroczyło granicę, stając się tym samym dziesiątym gatunkiem na tej jakże krótkiej liście polskich rodzimych gadów. Ten niewątpliwy zaszczyt spotkał w 2009 r. właśnie *zaskrońca rybołowa*.

Zaskroniec rybołów, w odróżnieniu od swego zazwyczaj ciemno i jednolicie ubarwionego zwyczajnego „krewniaka", charakteryzuje się bardzo zmienną barwą ciała. Z wierzchu jego smukłego ciała dominują kolory od oliwkowego czy zielonkawego poprzez brązowy do szarego (popielatego) w różnych odcieniach. Na tym tle różnego kształtu ciemne, najczęściej czarne plamki układają się w przeróżne wzory (np. zlewają się w poprzeczne prążki), chociaż można spotkać także węże ubarwione prawie jednolicie, bez żadnych cętek. Brzuch rybołowa jest zdecydowanie jaśniejszy, wręcz jaskrawy, biały, żółty bądź pomarańczowy. Te wszystkie barwy są jednakowe dla przedstawicieli obu płci, a jedynie młodsze wężyki noszą nieco bardziej wyrazistą „szatę", która w miarę ich starzenia się zaczyna lekko płowieć. Młode rybołowy czasami mają ponadto żółte plamy w okolicach skroniowych (lub, jak kto woli, „za uszami"), tak charakterystyczne dla zaskrońców zwyczajnych. Plamy te jednak zanikają, w miarę jak wąż rośnie i dojrzewa. Generalnie można przyjąć, że samice są nieco dłuższe i masywniejsze niż samce. Długość rybołowów nie przekracza najczęściej 60-90 cm, ale znane są węże mierzące i 1,5 metra, a więc są to już całkiem spore „gadziny".

Zakroniec rybołów to wąż ściśle związany z wodą. Chociaż często można zobaczyć rybołowa, jak grzeje się w promieniach słonecznych na brzegu lub owinięty na zwisających nad lustrem wody gałęziach, chociaż na lądzie wąż ten porusza się zwinnie i sprawnie, to prawdziwym jego żywiołem jest woda. Zamieszkuje przede wszystkim brzegi jezior i stawów z bogatą roślinnością przybrzeżnych szuwarów oraz wolno płynące rzeki, które mają płyciny, z ciepłą i spokojną wodą. Wąż ten doskonale pływa po powierzchni wody oraz nurkuje. To w wodzie poluje na swoje ofiary, którymi w zdecydowanej większości są - zgodnie z polską nazwą gatunkową - przede wszystkim ryby, raczej te mniejszych rozmiarów, ale w menu rybołowa znajdziemy również żaby, traszki i ich kijanki. Zaskroniec rybołów jest wężem niejadowitym i łagodnym, absolutnie niegroźnym dla człowieka, przed którym - jak również przed innymi niebezpieczeństwami - szuka schronienia w wodzie, nurkując lub szybko odpływając. Jeśli jednak z jakichś niewyjaśnionych przyczyn złapiemy takiego rybołowa bądź uniemożliwimy mu ucieczkę, to zobaczymy całą gamę trików obronnych typowych dla innych zaskrońców. Początkowo będzie to zwinięcie się w kłębek, straszenie syczeniem i wysuwaniem języka, potem wyrzucenie okropnie cuchnącej zawartości gruczołów odbytowych, a wreszcie udawanie martwego. Rybołowy są aktywne od kwietnia-maja do września-października, resztę roku przesypiając w różnych kryjówkach.

Zaskroniec rybołów jest gatunkiem o sporym zasięgu występowania. Lubi ciepłe tereny południowej Europy, Azji Mniejszej, Azji Środkowej, aż po zachodnie Chiny i północno-zachodnie rejony Półwyspu Indyjskiego. Na naszym kontynencie rybołowy spotykamy na Półwyspie Apenińskim, Półwyspie Bałkańskim i w „okolicach" oraz w Szwajcarii, Austrii, Słowacji i w południowych Czechach. Oderwane, ale liczne stanowisko odkryto przed niespełna 4 laty pod Hawierzowem, a więc o przysłowiowy rzut beretem od granic Polski. No i krótko później stało się - oto zaskroniec rybołów pojawił się na terenie naszego kraju. Owszem, chwytano już kilkakrotnie rybołowy w Polsce, ale nikt nie miał wątpliwości, że są to zwierzęta celowo wypuszczone z hodowli. W przypadku rybołowa obserwowanego w Olzie kilka kilometrów na północ od Cieszyna, po „właściwej", czyli polskiej stronie rzeki, mamy do czynienia z naturalnym rozprzestrzenianiem się gatunku, który został uznany za 10, gatunek gada w Polsce. I oczywiście taki obcy budzi radość i zaciekawienie przyrodników, gdyż jego pojawienie się jest wynikiem naturalnych procesów, a nie efektem głupoty i błędów człowieka.

Zachęcony doniesieniami o rybołowach spotykanych zaledwie kilka kilometrów na zachód od Olzy, wybrałem się na „fotołowy" na tego węża. Jakaż była moja radość, kiedy w wybranych trochę „na czuja" pokopalnianych zalewiskach od razu natrafiłem na kilka mniejszych i większych rybołowów. Odtąd wypatruję tego obcego, chociaż już nie-obcego węża w naszych rzekach i stawach, do czego i Czytelników gorąco zachęcam.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Rywalizują juniorzy z seniorami Kuźni. Fot. W. Suchta

KUŹNIA PRZED SEZONEM

- Poza ubytkiem Mietka Sikory nic się nie zmieniło. Wszyscy podjęli treningi, są do dyspozycji, chociaż mamy dwie kontuzje. Choroby i kontuzje to nasza plaga. Brachaczek wczoraj na treningu po raz drugi skręcił kostkę, więc nie będzie do dyspozycji przez cztery tygodnie, Tomasz Szyper jeszcze nie podjął treningu i cały czas się rehabilituje - mówi trener drużyny Kuźni Ustroń przygotowującej się do rundy wiosennej rozgrywek piłkarskich bielskiej ligi okręgowej.

Dla wielu kibiców odejście Mieczysława Sikory jest równoznaczne z obniżeniem lotów drużyny. To on był podstawowym zawodnikiem, egzekutorem rzutów wolnych, rożnych, autów, wolnych, a przy tym zdobywał najwięcej bramek. Choć na boisku nie gra jeden zawodnik, tego jednego trudno będzie zastąpić.

- Jak w każdym zespole, trzeba brak takiego zawodnika jakoś zrekompensować, a czy się uda, pokaże boisko. Zastąpić Mietka jest trudno i na tym poziomie drugiego takiego nie znajdziemy - mówi trener M. Bakun. - Warunki przygotowań nie są u nas najlepsze. Skoczów i Cieszyn mają orliki, których my się nie doczekaliśmy. Buduje się kolejne boiska z tartanem, natomiast orlika jak nie było, tak nie ma. Korzystaliśmy z dobrodziejstw Cieszyna, trenowaliśmy u siebie w hali, troszkę w terenie i moim zdaniem te przygotowania są na tyle owocne, że pozwolą nam dobrze wypaść w lidze. Przygotowanie kondycyjne jest dobre, ale jak jest faktycznie, zobaczymy na boisku. W sparingach wyglądamy przyzwoicie, ale to nie mecze ligowe i trudno ocenić, czy poziom przygotowania jest prawidłowy. Sparingi w Trzyńcu były dobre, dają nam nowe doświadczenia, wyciągamy z nich wnioski, przeciwnicy zdecydowanie lepsi niż na naszym podwórku, więc jest od kogo się uczyć. Na pewno są to owocne spotkania, które pomogą nam w lidze.

Już za tydzień, 23 marca Kuźnia rozegra pierwszy mecz w Bestwinie, po tygodniu w Kaczycach, a my Kuźnię w Ustroniu oglądać będziemy dopiero w trzecim spotkaniu ,6 kwietnia z Wilamowiczanką.

- Na pierwszy mecz zamierzamy pojechać po trzy punkty, co podniesie morale zespołu. A jak to wypadnie? 23 marca po godz. 16 będziemy mądrzejsi - mówi M. Bakun.

- Cel się nie zmienił i zamierzamy być w pierwszej piątce, a jeśli będzie wyżej, to tylko będziemy mogli się z tego cieszyć.

- Trochę smutno z powodu braku Mietka Sikory, ale generalnie skład się utrzymał, może pojawią się nowi zawodnicy - mówi prezes Kuźni Roman Zaręba. - Drużyna przygotowuje się tak jak przed rokiem i nie powinno być wielkich trudności, aczkolwiek utrzymanie drugiego miejsca jest niewiadomą. Dopiero po pierwszych meczach będziemy wiedzieć, co prezentuje drużyna. Chcemy się utrzymać w czubie tabeli, bo zależy nam na kibicach. Nie powinni stwierdzić, że odszedł najlepszy strzelec i się drużyna skończyła. Do tego nie doprowadzimy. Chcemy utrzymać dobry poziom okręgówki w górnej części tabeli.

W najbliższą sobotę 16 marca Kuźnia rozegra sparing na własnym boisku z Czarnymi Gorzyce, drużyną katowickiej ligi okręgowej. Początek spotkania o godz. 11. **Wojsław Suchta**

LOTOS CUP DLA PAWŁA

Zakończyła się tegoroczna edycja zawodów w skokach narciarskich cyklu Lotos Cup. W kategorii juniorów D po sześciu konkursach zwyciężył Paweł Wąsek z Ustronia trenujący w KS Wisła Ustronianka. Zdobył 520 pkt. Drugi Dawid Jarząbek z TS Wisła Zakopane uzyskał 505 pkt.

- Bardzo lubię sześćdziesiątkę w Wiśle Łabajowie, nieźle jest w Szczyrku, a nie mogłem się w tym sezonie przyzwyczaić do Zakopanego. Mimo to udało się wygrać Lotos Cup – mówi P. Wąsek. Faktycznie, zawody w Łabajowie i Szczyrku wygrywał, natomiast w Zakopanem był dwa razy drugi i raz trzeci. O swych konkurentach Paweł mówi:

- Dawid Jarząbek z Zakopanego trochę mnie przycisnął w ostatnich konkursach, a w lecie wygrał Mistrzostwa Świata Dzieci. Bardzo dobrze w tym sezonie zaczął skakać Damian Skupień z Zakopanego, chodzący obecnie do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku. Dobrzy są Bartosz Czyż i Tomasz Pilch z mojego klubu. Koledzy dobrze skaczą, ale moja końcówka Lotosu mogła być trochę lepsza.

Trener Jan Szturc jest wymagający, ale to się Pawłowi podoba. W zimie trenują na skoczni pięć razy w tygodniu.

W sobotę Paweł wystartuje w mistrzostwach Polski. **Wojsław Suchta**

Paweł dobrze radzi sobie z mediami. Fot. W. Suchta

Narciarze... **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

UWAGA! Wznowiliśmy pranie dywanów. Punkt przyjęć - sklep „Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Pokój do wynajęcia. 603-468-651. (33) 854-26-67.

Sprzedam ładną salonową kanapę narożną. 609-147-364.

Pokój do wynajęcia. 505-201-564.

„Smakołyki z Babcinej Zagrody": kiełbasa biała, szynka, boczek wędzony, kiełbasa, swojskie wyroby na święta. Króliki, kurczaki, kury rosołowe, jajka - Wszystko z Domowego Chowu. 510-334-100.

Pokój do wynajęcia. 600-550-554.

Wynajmę M-3 Manhatan. 668-148-471

DYŻURY APTEK

14-15.3	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
16-17.3	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**
18-19.3	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**
20-23.3	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

... jeszcze nie odlatują. **Fot. W. Suchta**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

11-16.03 Ustrońskie Spotkania Teatralne 2013, *MDK „Prażakówka"*.

19.03 godz. 17.00 Spotkanie z okazji 100. rocznicy urodzin Józefa Pilcha, *Dom Parafialny (plac ks. Kotschego 4)*.

22.03 godz. 12.00/13.00 X Miejski Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów, *MDK „Prażakówka"*. Zgłoszenia do 14.03.2013 r.

SPORT

16.03 6. Marcowe Zawody Śpiących Rycerzy, *Czantoria - zawody*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

W 2002 r. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustroniu dysponował budżetem w wysokości 1.381.431 zł. Pomocą objęto 842 rodziny, liczące 2.405 osób. Oznacza to, że 15,5% mieszkańców miasta skorzystało z pomocy MOPS. (...) Jej formy są bardzo różne, od zasiłków stałych dla samotnych matek, przez wypłacanie rent, świadczeń, składek na ubezpieczenie zdrowotne, aż po pokrywanie kosztów energii elektrycznej, zakupu opału, lekarstw, odzieży, remontu. Opłacono 43.000 ciepłych posiłków dla 349 dzieci w szkołach podstawowych i gimnazjach.

* * *

21 i 22 lutego radzili przedstawiciele uzdrowisk, które należą do Związku Miast Uzdrowiskowych. Ustroń reprezentowała radna Marzena Szczotka. Mimo iż w obradach uczestniczyli reprezentanci rządu, nie uzyskano odpowiedzi na najważniejsze pytanie: Kiedy zostanie uchwalona ustawa o uzdrowiskach? (...) Podczas zjazdu uczestnicy rozmawiali także o prywatyzacji przedsiębiorstw uzdrowiskowych, która, jak się okazało, jest bardziej złożona niż prywatyzacja zakładów produkcyjnych.

* * *

Od 27 lutego do 1 marca w ustrońskim „Ondraszku" odbywało się siódme już Sympozjum Naukowo-Szkoleniowe zorganizowane przez Sekcję Rehabilitacji i Fizjologii Wysiłku Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego oraz Śląskie Centrum Rehabilitacji w Ustroniu. Omawiano zagadnienia dotyczące rehabilitacji pacjentów po przebytych schorzeniach i operacjach układu sercowo-naczyniowego.

* * *

Wyróżnieniem „Za Zasługi dla Miasta Ustronia" uhonorowano Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi. (...) w 2003 roku, który ogłoszony został Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych, trudno nie docenić społecznej pracy członków Towarzystwa. (...) Funkcję prezesa sprawuje Emilia Czembor, która o działalności TONN mówi, że nie jest spektakularna, ale stała i bardzo potrzebna. Skupia się na opiece nad niepełnosprawnymi w domu i prowadzeniu Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Nierodzimiu.

* * *

Stale maleje sprzedaż mieszkań komunalnych. Do końca ubiegłego roku sprzedano ich 93, a w 2002 roku 6, za 119.445 zł. (...) Wydział Mieszkaniowy Urzędu Miasta zarządza 361 lokalami mieszkaniowymi i 15 wspólnotami mieszkaniowymi w budynkach, w których sprzedano część lokali, a reszta czeka na kupno. Nie wszyscy lokatorzy płacą w terminie czynsz. W związku z tym wysłano 124 wezwania do zapłaty zaległości (od 1999 r. – 521), skierowano 71 pozwów do sądu oraz 55 spraw do komornika. (...) Oprócz mieszkań pracownicy „mieszkaniówki" zajmowali się rozpatrywaniem wniosków o dodatki mieszkaniowe, zarządzali dwoma lokalami użytkowymi, polem namiotowym, cmentarzem oraz zapewniali obsługę targowiska. *Wybrała: (ksz)*

FELIETON

Tak sobie myślę

Różnić się między sobą

To jest dla każdego zapewne oczywiste: nie jesteśmy jednakowi. Długo można by wymieniać to wszystko, co nas różni między sobą; poczynając od wyglądu poprzez sposób zachowania, temperament, posiadane wykształcenie, zainteresowania i umiejętności aż po poglądy i przekonania. I wszelkie próby wyrównania tych różnic niewiele dają. Można co prawda wszystkich ubrać w jednakowe mundurki, próbować stworzyć dla wszystkich jednakowe warunki życia czy narzucić tę samą ideologię, ale nigdy nie uda się wyrównać wszystkich różnic między ludźmi. I z tym trzeba się pogodzić. Więcej, trzeba żyć ze świadomością, że ludzie, z którymi mamy do czynienia, nie są tacy sami jak my. I nawet najbliżsi nie tylko wyglądają inaczej, ale także nieraz myślą, czują i wartościują inaczej niż my…

Zdawałoby się, że o tym wszyscy doskonale wiemy i bierzemy to pod uwagę w naszych kontaktach z innymi ludźmi. Przy tym ta wiedza winna być połączona nie tylko z przyjęciem do wiadomości tej odmienności innych ludzi, ale także z jej poszanowaniem. Chodzi więc o to, jak to nieraz się mówi, że powinniśmy się różnić pięknie między sobą, to znaczy ze wzajemnym poszanowaniem naszej odmienności. Okazuje się jednak, że nie jest to ani oczywiste, ani proste, ani częste… Zbyt często mamy do czynienia z brakiem szacunku dla tych, którzy są inni od nas. Stąd tak wiele ksenofobii, rasizmu, antysemityzmu i potępiania tych, którzy mają inne poglądy, inaczej postrzegają i oceniają teraźniejszość czy przeszłość… Wciąż otrzymujemy liczne dowody na brak poszanowania innych, odmiennych, obcych, a także lekceważenia i pogardzania tymi, którzy należą do mniejszości. I to bez względu na to, czy jest to mniejszość narodowa, religijna, rasowa, czy jakakolwiek inna.

Powodem sporów i wywodzącej się z nich wzajemnej niechęci czy wręcz nienawiści mogą być nie tylko sprawy aktualne, a więc teraźniejszość, ale także sprawy już dawno przebrzmiałe i minione, a więc przeszłość. Przy tym najwięcej dyskusji, zaciętych sporów, a nawet prawdziwej wojny na słowa wywołuje historia najnowsza, a więc czasy, które są przez wielu pamiętane i widziane przez pryzmat własnych życiowych doświadczeń… Chyba są to czasy zbyt bliskie, by nadawały się w pełni do obiektywnych ocen. A już zupełnie brak tego obiektywizmu, gdy podstawą oceny stają się odmienne postawy ideologiczne.

Przekonaliśmy się o tym przy okazji zorganizowania w naszym Mieście obchodów stulecia urodzin Edwarda Gierka, dawnego I sekretarza PZPR. Okazało się przy tym, że nie potrafimy pięknie się różnić między sobą, okazać osobom o innych poglądach zrozumienia i poszanowania, przekonywać się o własnych racjach merytorycznymi argumentami, próbować dojść do choćby zbliżonej obiektywnej oceny minionych zdarzeń i osób, które na te zdarzenia miały decydujący wpływ. Zamiast tego z obydwu stron posypały się gromy i słowa potępienia osób o odmiennych poglądach… Szkoda, że tak często w naszym kraju dyskusja, i to na różne tematy, przemienia się we wzajemne obrzucanie się wyzwiskami i epitetami. Za dużo, o wiele za często, używa się języka nienawiści. Gdzieś zanikła umiejętność prowadzenia rzeczowej dyskusji. I wciąż, jak to było w tych dawnych czasach, zdaje się obowiązywać zasada jedynie słusznych poglądów. Z tym że tych głoszących jedynie słuszne poglądy jest wielu i w efekcie mamy do czynienia z podzielonym i skłóconym społeczeństwem. Przy tym trzeba stwierdzić, że odmienność poglądów i wszelkie różnice między ludźmi są czymś zupełnie naturalnym. Chodzi tylko o to, abyśmy umieli uszanować tych innych i nie uznawać, że ich odmienność jest dostatecznym powodem do tego, aby ich nienawidzić i nimi pogardzać.

Jerzy Bór

FELIETON

Egipt

Dobra, dobra zupa z bobra, ale lepsza zupa z wieprza tymi słowami przywitał nas kelner na pierwszej kolacji w hotelu w Egipcie. Świadczy to o tym, że polscy turyści, i to bardzo dowcipni, dobrze znani są egipskiej obsłudze hotelowej, a obsługa ta świetnie wie, jakie zupy lubimy najbardziej. Jak będą zapewne pisać historycy: „W schyłkowym okresie rządów premiera Donalda Tuska wielu Polaków spędzało urlop w Egipcie, programowym hasłem największej wówczas partii opozycyjnej i jej prezesa Jarosława Kaczyńskiego było, aby każdy Polak mógł wypoczywać w Egipcie".

W Hurghadzie najwięcej jednak jest turystów z Rosji. Dla nich wszędzie umieszczono rosyjskie napisy. Inwazja rosyjskich turystów na Egipt, a zwłaszcza na Hurghadę, spowodowała ucieczkę turystów niemieckich i włoskich do innych, mniej popularnych kurortów. Wiadomo, Rosjanie do dziś jeszcze „gonią" faszystów. To ich stałe zajęcie. Zwłaszcza jak popiją. Chciałem napisać, popiją trochę, ale to się nie da. Rosjanie piją dużo! Dla nich *all exclusive* to wymarzona forma żywienia. Od rana do nocy można pić darmowe drinki - *skolko ugodno*! Dla nich to raj na ziemi. Pewnego dnia w porze popołudniowej z morza wyszedł rosyjski turysta, jak się później okazało, od wieczora dnia poprzedniego bez przerwy raczący się darmowymi drinkami, w ramach dobrodziejstwa *all exclusive,* i zaczął krzyczeć na cały głos: *Ja ubił tą s…, ona nie wyjdzie z wody.* Zdziwiło mnie, że ochrona hotelu na złożone przez Rosjanina deklaracje dość spokojnie reaguje. Dopiero moja żona Lusia, która zna się jak nikt inny na pijakach, wyjaśniła mi, że na pewno są to majaki pijackie, które zawsze wychodzą na wierzch z pijaka zapijającego się ze zgryzoty. Jak się później okazało, tak też było i w tym przypadku. Spokój egipskiej obsługi dowodził niezbicie powszechności podobnych sytuacji.

Pobyt w Egipcie bez obejrzenia jego zabytków to czas stracony. My odbyliśmy jednodniową wycieczkę do Luxoru. Takich zabytków to jeszcze nie widziałem. Największe wrażenie robi świątynia Amona w Karnaku. Może nie jestem dobry z fizyki, ale konia z rzędem temu, co mnie przekona, że takie kolumny można postawić bez użycia współczesnych dźwigów.

Oczywiście Egipt wart jest odwiedzenia. Wypoczynek zapewniony. Trzeba tylko uważać na słońce, aby nie przegrzać głowy, ale o tym potem. Powszechna jest tu tzw. *zemsta faraona*, choroba żołądkowa, na którą jedynym skutecznym lekiem jest… alkohol. A gdy już zemsta faraona Was, P.T. Czytelnicy, dopadnie, skutecznie można ją wyleczyć tylko tamtejszym specyfikiem o nazwie *antinal.* Mam to lekarstwo wypróbowane na sobie.

Po powrocie do Ustronia najpierw przez tydzień musiałem przepraszać moją suczkę Lolę za to, że jej nie zabrałem do Egiptu. Taka jest żądna obejrzenia świata. Dopiero kilka spacerów do Cisownicy, Lesznej i Goleszowa poprawiło jej humor.

I wreszcie, muszę tu oświadczyć, że nie dam się sprowokować autorowi wiersza zamieszczonego w poprzednim numerze „GU" do wypowiedzi na temat spotkania ku czci…, które odbyło się w naszym mieście w zeszłym miesiącu. Dziękuję tu osobiście i w imieniu mojej żony Lusi naszym władzom lokalnym: panu burmistrzowi, przewodniczącemu rady miejskiej, tym radnym, którzy tam nie poszli, oraz wszystkim mieszkańcom, którzy nie wykazali zainteresowania tym spotkaniem. Nie będę się póki co wypowiadał na temat tego wydarzenia, ale tylko z tego powodu, aby nie być obrażonym niewybrednymi wyzwiskami oraz pomówieniami np. o przegrzanie głowy w Egipcie przez tych panów, co już się wypowiadali, a dotąd uchodzili za luminarzy kultury w naszym mieście (trzeba przyznać, że uznanie to mają przede wszystkim w oczach kierownictwa Wydziału Kultury i niektórych miejskich placówek kulturalnych - *sic*!).

Jeżeli jednak mimo to zostanę wyzwany przez nich i jeszcze jednego pana, którego nazwisko zachowam już tylko w moim sercu, w sposób, w jaki ci uchodzący za kulturalnych ludzie kultury zrobili to w stosunku do moich kolegów Lesława Werpachowskiego i Marka Rembiesza, czy Maćka Wasilewskiego, to będzie mi przyjemnie, że znajdę się w tak zaszczytnym gronie prześladowanych.

A moim ewentualnym prześladowcom już dziś z góry wybaczam po chrześcijańsku, albowiem sami nie wiedzą, co czynią, tak bardzo ich boli prawda, która jak zawsze zwycięża.

Ot i to wszystko, co mogę dziś napisać (*sic*!).

Andrzej Georg

Kasia na najwyższym stopniu podium w superkombinacji.

MEDALE KASI

Sukcesem Katarzyny Wąsek zakończył się start w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Sportach Zimowych – Podkarpacie 2013. Kasia przywozi z Olimpiady trzy medale – złoty w superkombinacji, srebrny w supergigancie, brązowy w slalomie. W slalomie gigancie zajęła 5 miejsce. Konkurencje alpejskie rozgrywano w ubiegłym tygodniu w Ustrzykach Dolnych na stoku Laworta.

Od tego roku K. Wąsek startuje w kategorii juniorek, czyli roczników 1992-96 i od razu zdobywa złoty medal.

- Kasia jest zdecydowanie jedną z czołowych polskich zawodniczek. Na tej Olimpiadzie zdobyła najwięcej punktów, ale też startowała we wszystkich konkurencjach, a te najlepsze po gigancie wyjechały. Maryna wygrała slalom, slalom gigant, a Kasia była najlepsza w superkombinacji, druga w supergigancie i trzecia w slalomie. Niestety w slalomie popsuła ściankę w drugim przejeździe i spadła na trzecie miejsce - podsumowuje trener Mieczysław Wójcik. - Byłem zaskoczony przejazdami Kasi w gigancie i supergigancie. Dotychczas nigdy się nawet nie zbliżała do tych najlepszych. Jest dobrze, tym bardziej że na Olimpiadę Młodzieży jechaliśmy z chorobą Kasi. Zresztą w poniedziałek 11 marca mieliśmy startować w Memoriale Bronisława Czecha, ale Kasia leży chora i bierze antybiotyki. Może w najbliższym czasie pojedziemy do Vratnej na giganty, tylko musi być zdrowa.

- Z medali jestem zadowolona, chociaż mogło być lepiej. Ale wyjechałam tam chora i może nie najlepszym pomysłem było odstawienie antybiotyku. Rano jeszcze w porządku, ale na drugie przejazdy już nie miałam siły, czułam się gorzej, jednak stwierdziłam, że jakoś to przeboleję. Mogło być lepiej, jest parę szczegółów, ale ogólnie jest OK – mówi K. Wąsek.

Slalom i slalom gigant wygrała Maryna Gąsienica Daniel. Jest to obecnie najlepsza polska alpejka, także wśród seniorek. W ostatnich mistrzostwach świata juniorek w Kanadzie zajęła piąte miejsce.

- Maryna piąta na świecie i wydawało się, że jak dojedzie, to z przewagą pięciu sekund – mówi Kasia. - Tymczasem po pierwszym przejeździe była druga, ale w końcu wygrała i osobiście jej pogratulowałam, bo fajnie, jak komuś wychodzi. Jeździłyśmy razem na mistrzostwa świata dzieci, ale ona, starsza o dwa lata, raczej się nie kontaktowała ze mną. Dziś już coś doradzi, pyta co u mnie. Jest nas tak mało, że wszystkie się znamy.

Nieco inaczej patrzy na to trener M. Wójcik.

- Inaczej się jedzie po medale, inaczej po punkty FIS. Po punkty na granicy upadku, po jak najlepszy czas, a przy medalach się kalkuluje, przede wszystkim trzeba ukończyć pierwszy przejazd, a w drugim jechać w zależności od rywalek.

Generalnie wśród polskich alpejek jest kilkanaście zawodniczek walczących o najwyższe lokaty. Kasia w tym sezonie z nimi rywalizuje, a pamiętać trzeba, że niektóre są o cztery lata starsze. Co prawda Maryna Gąsienica jest starsza o dwa lata, ale Kasia twierdzi, że powinna w jej wieku osiągnąć podobny poziom. To dość ambitny plan.

- Oczywiście moje starty na razie są możliwe tylko dzięki pomocy pana Romana Króla - mówi Kasia. - Dopiero kadra seniorek jest objęta profesjonalną opieką, mają serwisantów, fizjologów, psychoterapeutów. Ja jestem z trenerem Wójciekiem, który wszystko musi robić sam. Przygotowuje narty, nosi je na start, pomaga, więc nie mogę narzekać, bo jeszcze mam sponsora, czyli w porównaniu z innymi w moim wieku i tak mam lepiej. Znajomi z innych klubów sami muszą przygotowywać narty, szczególnie chłopcy, sami je noszą. Mnie to zapewnia trener i to jest duży plus.

W Olimpiadzie Młodzieży startują tylko najlepsi, trzeba się więc zakwalifikować. Z ustrońskiego Stowarzyszenia Rekreacyjno-Sportowego „Czantoria" zakwalifikował się jeszcze Michał Brachaczek startujący w kategorii juniorów B. Z jego występu trener M. Wójcik jest zadowolony. Michał zajął 13 miejsce w slalomie gigancie, w supergigancie był 19, w superkombinacji 18, a slalomu nie ukończył.

- To dobre wyniki, ale żeby rywalizować z chłopakami, Michał musi zmężnieć. To samo dotyczy Kasi - twierdzi M. Wójcik.

Mając jedną zawodniczkę i jednego zawodnika, SRS „Czantoria" na uczestniczących w konkurencjach alpejskich 39 klubów zajął 7 miejsce.

O bezpośrednich przygotowaniach do Olimpiady Młodzieży M. Wójcik mówi:

- Wyjechaliśmy trzy dni prędzej, by porządnie trenować. Były dwa stoki do dyspozycji zawodników. Już o godz. 7 rano musiały stać przygotowane przez trenerów slalomy na stoku Gromadzeń w centrum Ustrzyk, do godz. 9 trening, później pół godziny przerwy, przejazd na stok Laworta za Ustrzykami, gdzie jeździliśmy supergiganty do godz. 13, potem godzinna przerwa na obiad i z powrotem o godz. 14.30 slalom w Ustrzykach i trening do godz. 16. Chciałbym, by takie treningi można było zorganizować u nas, bez jeżdżenia na stoki w Czechach. W Ustrzykach mieliśmy szansę tak trenować trzy dni pod rząd.

Starty w konkurencjach alpejskich potrwają jeszcze do końca kwietnia.

- Na szczęście sezon się jeszcze nie skończył i można się poprawić – mówi Kasia.

- Najgorzej gdy nie ma postępu. Brak motywacji, gdy na zawodach osiąga się ciągle takie same wyniki.

Wojsław Suchta

SZUS Z KOTELNICY

12 marca na stoku Kotelnicy Białczańskiej odbyła się próba prędkości na nartach dla kategorii wiekowej juniorów B i C. Wystartował reprezentant SRS „Czantoria" Michał Brachaczek ustanawiając swój rekord życiowy. Michał pędził z prędkością 125,44 km na godz. Rekord Polski należy do Jędrzeja Dobrowolskiego i wynosi 230,19 km/h. **(ws)**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 11.3.2013 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 18.3.2013 r.